



Getty Images za pośrednictwem Spectator

Ukraina przegrywa wojnę

Autor: Owen Matthews 8 września 2026, 5:11

Władimir Putin nie zmienił swoich celów wojennych ani na jotę od 2022 roku i pozostaje zdecydowany na dalszą walkę. Donald Trump nie ma żadnego nowego planu pokojowego poza zakończeniem wojny na Ukrainie na warunkach Putina. Kijowowi kończą się pieniądze i ludzie do obrony, tak samo jak skończyły mu się już rakiet Patriot do obrony przestrzeni powietrznej przed ostrzałem Kremla.

Oto trzy przygnębiające wnioski z ostatniej rundy dyplomacji wahadłowej w Moskwie i Kijowie, prowadzonej przez zięcia Trumpa Jareda Kushnera i specjalnego wysłannika Steve'a Witkoffa.

W przeddzień wyjazdu Trump zapowiedział, że jego ludzie przedstawią „nowy plan” dla Ukrainy. Szybko stało się jasne, że taka inicjatywa nie istnieje. Zamiast tego, uśmiechnięty Putin po prostu powtarzał swoje stare hasła o wyzwoleniu całego Donbasu i upierał się, że Ukraina nadal potrzebuje „demilitaryzacji” i „denazyfikacji”.

Ludzie Trumpa nadal skupiają się na korzyściach komercyjnych wynikających z zakończenia wojny

Obiektywnie rzecz biorąc, lepiej rozmawiać niż milczeć – zwłaszcza w wojnie, która stała się wyniszczającą bitwą na wyniszczenie na lądzie, a obie strony przestawiły swoje wysiłki strategiczne na walkę długodystansową, w której rywalizują o zniszczenie swoich miast i kluczowej infrastruktury. Jared Kushner był wyśmiewany przez niektórych prokijowskich komentatorów za swoje optymistyczne stwierdzenie, że Trump dąży do zakończenia wojny, wykorzystując swoje doświadczenie biznesowe. „Wojna to suma ujemna. Wszyscy tracą na wojnie” – powiedział Kushner na konferencji prasowej w Kijowie. „Biznes i pokój to suma dodatnia”. Kushner mówił również o „aspiracjach” Putina wobec jego kraju, które mogą zostać osiągnięte również po zakończeniu wojny. Jurij Uszakov, doradca Putina ds. polityki zagranicznej w Biurze Politycznym, potwierdził, że „kwestie gospodarcze i potencjalne ważne, korzystne dla obu stron projekty rosyjsko-amerykańskie były szczegółowo omawiane”.

Krótko mówiąc, ludzie Trumpa nadal koncentrują się na komercyjnych korzyściach płynących z zakończenia wojny. Wołodymyr Zełenski, wręcz przeciwnie, nazwał bitwę o Donbas „wojną o przetrwanie”.

W pewnym sensie Trump głęboko się myli, wierząc, że wiszące umowy biznesowe w jakiś sposób wpłyną na decyzje Kremla. Gdyby Putinowi zależało na rosyjskiej gospodarce, nie rozpocząłby swojej pełnej inwazji. Dla Putina konflikt nie polega na utrzymaniu dobrobytu, lecz na obronie Rosji przed egzystencjalnym zagrożeniem.

Jednocześnie Zełenski jest równie zwiedziony co do szans Ukrainy na pokonanie Rosji – a nawet, co tragiczne, na powstrzymanie powolnych, lecz nieustępliwych postępów Kremla. Co ważniejsze, podczas gdy Kreml kontynuuje bezwzględna kampanię, by uczynić ukraińskie miasta niezdatnymi do życia, zniszczyć gospodarkę kraju i pozbawić go przyszłości, zdolność Kijowa do obrony stoi pod poważnym znakiem zapytania.

Część rozwijającego się koszmaru Ukrainy ma charakter taktyczny. Każdy z rosyjskich systemów ataku dalekiego zasięgu stał się bardziej niszczycielski. Nowa generacja odrzutowych dronów szturmowych Geran, znacznie szybszych i celniejszych niż ich stare irańskie modele Szahed, jest masowo wdrażana. Rosja opracowuje co najmniej dwa nowe, tanie systemy pocisków manewrujących i zwiększa produkcję pocisków balistycznych odpalanych z powietrza i ziemi. „To wojna miast i infrastruktury. Nikt jej nie wygra” – powiedział w ten weekend dziennikowi „Guardian” Serhij Bieskrestnow, doradca Zełenskiego ds. technologii obronnych i czołowa postać w kijowskim systemie obronnym. „Atak stał się silniejszy niż obrona”. Bieskrestnow przewiduje, że Ukraina nie będzie w stanie zdobyć wystarczającej liczby pocisków, aby w pełni chronić ukraińskie miasta przed dewastacją tej zimy.

Jednak większa część powoli narastającej porażki Ukrainy ma charakter strategiczny. Sankcje Zachodu zasadniczo zawiodły – nie tylko z powodu samozachowawczego uporu Zachodu w utrzymywaniu cen ropy na niskim poziomie za rządów Joe Bidena, a od czasu wojny z Iranem – z powodu głodu Europy na rosyjski skroplony gaz ziemny. Zamiast zostać zmiażdżonym przez sankcje lub zniszczonym przez ukraińskie ataki dalekosiężne, rosyjski potencjał przemysłu obronnego rośnie. Owszem, pociąga to za sobą paraliżujący koszt dla gospodarki, biorąc pod uwagę, że rekordowe 45 procent dochodów rosyjskiego rządu trafia obecnie do produkcji wojennej. I rzeczywiście, ukraińskie ataki spowodowały kryzys paliwowy i wyeliminowały 20 procent magazynów Wildberries, rosyjskiej odpowiedzi na Amazon. Ale to cena, którą Putin jest gotów zapłacić – co właśnie potwierdził w najbardziej dobitny sposób Kushnerowi i Witkoffowi.

Być może najważniejszym kryzysem strategicznym dla Ukrainy jest potrójna porażka jej europejskich sojuszników. Po pierwsze, Wielka Brytania i Europa zapowiadały sankcje, w praktyce wysyłając do Moskwy znacznie więcej pieniędzy na ropę i gaz, niż przekazały Kijowowi w ramach pomocy wojskowej. Po drugie, strach przed eskalacją i priorytetowe traktowanie własnej obrony nad obroną Kijowa powstrzymały Europejczyków przed wysłaniem pocisków ofensywnych (takich jak niemiecki Taurus) przeciwko celom rosyjskim lub przed udostępnieniem zapasów cennych baterii systemu obrony przeciwrakietowej Patriot. Trzecią i najpoważniejszą porażką jest jednak odmowa poważnego zaangażowania Kremla w rozmowy pokojowe oraz uparcie tkwiące przekonanie, że zachęcanie Ukrainy do nieustannej walki w jakiś magiczny sposób doprowadzi do zwycięstwa.

Krótko mówiąc, wielokrotne obietnice zachodnich przywódców na początku wojny, że dadzą Ukrainie „wszystko, czego będzie potrzebowała” i „tak długo, jak będzie potrzebowała” (Joe Biden w czerwcu i listopadzie 2022 r.), były zasadniczo mylące. W istocie, te otwarte, lecz niesprecyzowane obietnice – które stały się mantrą powtarzaną przez wszystkich brytyjskich premierów od czasów Borisa Johnsona i niedawno potwierdzone przez Andrew Burnhama w Kijowie – ostatecznie doprowadziły do najgorszego z możliwych scenariuszy. Już i tak paranoiczny Kreml był przekonany, że walczy ze „wspólnym Zachodem” – podczas gdy ten sam Zachód nadal kupował ropę i gaz od Kremla i transportował je swoimi statkami.

Punkt krytyczny – w którym te obietnice ostatecznie zderzą się z rzeczywistością – nadejdzie wkrótce w postaci nieuchronnego kryzysu fiskalnego w Kijowie. Premier Ukrainy Serhij Kierecki ogłosił niedawno, że Kijów wydał już większość funduszy obronnych na rok 2026 i stoi w obliczu zbliżającej się czarnej dziury budżetowej w wysokości 26 miliardów euro (22 miliardów funtów) – pomimo niedawnej pożyczki w wysokości 90 miliardów euro (78 miliardów funtów) od UE. Pożyczka ta, uzyskana po miesiącach targów z Brukselą, stanowiła szczyt tego, co UE jest realnie w stanie pozyskać. W obliczu najcięższej i najbardziej dotkliwej zimy wojny, Ukrainie wkrótce zabraknie nie tylko pocisków Patriot i ludzi na linii frontu, ale także pieniędzy na dalszą walkę.

Jednocześnie Zełenski stoi w obliczu prawdziwej burzy politycznej w kraju. Rok nieustannych skandali korupcyjnych w Kijowie – ostatni z nich, w którym aresztowano zastępcę prokuratora generalnego pod zarzutem ochrony internetowych centrów oszustw – poważnie podkopał zaufanie do administracji Zełenskiego. Kilkunastu wysoko postawionych członków jego zespołu przebywa obecnie w więzieniu, jest objętych śledztwem lub uciekło za granicę. Strzelanina na kijowskiej ulicy między rywalizującymi frakcjami ukraińskich służb wywiadowczych (SBU i HUR) oraz służb wywiadowczych (HUR) sprawiła, że wielu Ukraińców zastanawia się, czy ich kraj nie stacza się z powrotem w gangsterski styl lat 90. W zeszłym tygodniu śledztwo przeprowadzone przez „*New York Times*” wykazało, że ukraiński system zamówień wojskowych ucierpiał z powodu poważnych oszustw, marnotrawstwa i niegospodarności podczas wojny. Tajne audyty pokazują, że tylko w 2024 roku około 1,2 miliarda dolarów (900 milionów funtów) zostało utracone z powodu nadpłat i korupcyjnych kontraktów. Nic dziwnego, że sierpniowe sondaże SOCIS pokazują, że większość Ukraińców uważa korupcję za poważniejsze zagrożenie dla państwa niż Rosja – i że prawie 57 procent Ukraińców obwinia Zełenskiego za powszechność korupcji, co stanowi prawie dwukrotność liczby z podobnego sondażu z kwietnia 2025 roku. Ten sam sondaż prognozuje również, że trzech różnych rywali pokona go w drugiej turze wyborów, każdy z miażdżącą przewagą około dwa do jednego.

Co może uratować Ukrainę przed politycznym i militarnym upadkiem? Pojawiają się oznaki, że europejskie tabu polityczne dotyczące walki z Putinem pęka. Alice Weidel z niemieckiej

AfD, która niedawno wygrała wybory w Saksonii, zaapelowała o „otwarty kanał komunikacji z Rosją w celu osiągnięcia porozumienia i pokojowego rozwiązania”. Według Iulii Mendel, rzeczniczki prasowej Zełenskiego w latach 2019–2021, „rosną nowe siły i stają się silniejsze”, co stanowi „naszą jedyną szansę na pokojową Europę... Więcej broni nas nie uratuje. Nigdy nas nie uratowało”.

Jak dotąd każda kolejna oferta pokojowa była dla Kijowa gorsza od poprzedniej. Wydaje się, że Putin wyraźnie zamierza zadać ukraińskim miastom ostateczny cios, zanim ostatecznie rozstrzygnie wojnę na własnych warunkach, być może w przyszłym roku. Administracja Trumpa dawno już zrezygnowała z pomysłu wspierania pełnego zwycięstwa Ukrainy i to historycy oceniają, czy decyzja o wycofaniu amerykańskiej pomocy i broni stała się samospełniającą się przepowiednią. Europa ze swojej strony nadal mówi, co myśli. Nie ma jednak konkretnego planu, by pomóc Ukrainie lub ją uratować przed furją Kremla – a tym bardziej zniszczyć rosyjską gospodarkę czy złamać wolę Putina.